

Rewolucja „macic”



Wreszcie komunistyczna rewolucja objawiła się również w naszym bantustanie i to w postaci podobnej do tej, w jakiej objawiła się u Naszego Najważniejszego Sojusznika.

Podobieństwa objawiają się w postaci operacji przygotowanej pod względem strategii taktyki, w postaci sprawnej organizacji, operatywnej i skoordynowanej propagandy, a także zaplecza przygotowanego wśród środowisk opiniotwórczych.

Oczywiście, oprócz tych podobieństw są też i różnice; o ile u Naszego Najważniejszego Sojusznika rola proletariatu zastępczego została powierzona Murzynom, to w naszym bantustanie – podobnie jak na Białorusi – „kobietom”, czyli feministkom.

Oprócz tego różnice występują w celach; o ile celem rewolucji komunistycznej w Ameryce jest utrwalenie i zintytucjonalizowanie władzy żydokomuny nad amerykańskimi „gojami”, to w Polsce na plan pierwszy wysuwają się dwa cele. Zarówno Niemcom, jak i Żydom chodzi o zdestabilizowanie sytuacji w Polsce i pogrążenie jej w chaosie, ale w przypadku Niemiec ten chaos ma służyć zmianie obecnego rządu, będącego ekspozyturą Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego na rząd złożony z folksdojczów, który wycofałby Polskę z projektu Trójmorza.

Jak wielokrotnie wskazywałem, projekt Trójmorza, w przypadku dojścia do skutku, godziłby w dwa ważne interesy niemieckie.

Po pierwsze, podważałby niemiecką hegemonię w Europie, a po

drugie – blokowałyby budowę IV Rzeszy, w którą Niemcy tyle już zainwestowały. Najprostszym sposobem zablokowania tego projektu jest wycofanie z niego Polski, bez udziału której nie ma on żadnego sensu.

Trzeba zatem doprowadzić do zmiany ekipy, a ponieważ okazało się, że ani „walka o demokrację”, ani „walka o praworządność” nie są w stanie do tego doprowadzić, to podjęta została próba rzucenia na pierwszą linię frontu mięsa armatniego w postaci „kobiet”.

Organizatorom udało się skupić ich uwagę na „macicach”, toteż jestem pewien, że nie mają najmniejszego pojęcia, w czym biorą udział i myślą, że z tymi „macicami” to wszystko naprawdę. Na niemiecką rękę wskazuje między innymi coraz bardziej agresywna publicystyka niemieckich gazet dla Polaków w rodzaju „Newsweka”, skierowana na odcięcie narodu polskiego nawet od tej namiastki szlachty, jaką jest duchowieństwo katolickie.



Inna rzecz, że dostarczyło ono niemało pretekstów, najpierw pobłażliwie traktując łajdactwa agenturalne, a teraz – obyczajowe. Ale nawet gdyby tak nie było, to na taki zamiar wskazuje choćby to, że Kościół stał się pierwszym i do tej pory właściwie jedynym celem ataku „kobiet”. Jak wiadomo, naród odcięty nawet od takiej namiastki „szlachty”, będzie znacznie łatwiejszy do zoperowania, a przecież to właśnie nas

czeka od strony żydowskiej, która rozłakomiła się na „roszczenia”.

Wskazuje na ten trop również zachowanie żydowskiej gazety dla Polaków pod redakcją Adama Michnika, która otwarcie realizuje leninowskie wskazania odnośnie organizatorskiej funkcji prasy i pod pretekstem „informacji” publikuje instrukcje dla demonstrantów i łobuzerii. Ważną poszlaką wskazującą na zatajoną żydowską rękę jest również deklaracja Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, finansowanej przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego stwierdzającego niezgodność aborcji eugenicznej z konstytucją, wezwała ona sędziów i lekarzy, by tego wyroku w ogóle nie brali pod uwagę.

Bo detonatorem tego wybuchu był właśnie ten wyrok. Czy jego ogłoszenie akurat w momencie, gdy w Zjednoczonej Prawicy narasta kolejny kryzys, gdy rząd wpada w panikę na widok skutków swoich zarządzeń podjętych pod pretekstem epidemii i gdy rolnicy blokują drogi w proteście przeciwko szaleństwu, jakim jest uchwalenie ustawy o ochronie zwierząt, demolującej znaczne segmenty rolnictwa, będącego jedyną chyba gałęzią gospodarki zdolną do konkutowania na rynkach międzynarodowych – tego oczywiście nie wiem, bo Naczelnik Państwa mi się nie zwierza, ale wykluczyć tego nie można z powodów o których niżej.

Teraz chciałbym skupić się na samym proteście. Przykro to powiedzieć, ale nie wystawia on najlepszego świadectwa spostrzegawczości większości kobiet. Wyrok bowiem stwierdzał to, co wynika z konstytucji, w obronie której te same środowiska jeszcze rok temu gotowe były się pokroić na kawałki. Skłania mnie to do podejrzeń, że nie o konstytucję tu chodzi, a nawet nie o „macice”, tylko po prostu o zmianę rządu – o której zresztą co bardziej szczerze aktywistki coraz częściej przebąkują.

Charakterystyczną cechą obecnej akcji ulicznej jest nie tylko

jej masowy charakter – co pokazuje, że organizatorzy musieli się napracować, by wszystko sprawiało wrażenie spontaniczności – ale również niespotykana dotąd w polskiej kulturze i obyczajowości wulgarność. Protesty organizowane są bowiem pod hasłem „WYPIERDALAĆ”, a co gorliwsze aktywistki, w rodzaju pani prof. Ingi Iwasiów, wykładającej na Uniwersytecie Szczecińskim „nauki humanistyczne”, dodatkowo nawołują, żeby też „JEBAĆ”.



Można odnieść wrażenie, że tego rodzaju język znajduje życzliwy rezonans nie tylko wśród wielu kobiet i dziewcząt, ale również – wśród młodych mężczyzn i chłopców – co stanowi potwierdzenie poglądu który od lat głoszę, że nie ma już jednolitego narodu polskiego, że historyczny naród polski od 1944 roku został zmuszony do dzielenia terytorium państwowego z polskojęzyczną wspólnotą rozbójniczą, która – jak się okazuje – mimo propagandy aborcji dochowała się liczного potomstwa.

Charakterystyczne jest również to, że akurat, gdy w związku z epidemią całe państwo zostało zakwalifikowane do „strefy czerwonej”, w której zabronione są zgromadzenia z udziałem powyżej 5 osób, gdzie młodzieży do lat 16 nie wolno wychodzić na ulice bez towarzystwa osoby dorosłej – na ulicach przewalają się tłumy aktywistów płci obojga – przeważnie młodocianych, którzy zresztą zachowują się szczególnie

agresywnie, wdzierając się podczas nabożeństw do kościołów i proponując księżom, by pokazali im „macicę” – a policja w zasadzie zachowuje się biernie – chociaż w innej sytuacji, w przypadku braku „maseczki”, za delikwentem potrafi ruszyć w pościg aż pięć radiowozów.

W rezultacie kierujący Rotami Niepodległości Robert Bąkiewicz ogłosił utworzenie Straży Narodowej na bazie Straży Marszu Niepodległości, która chciałaby bronić łobuzerii dostępu do kościołów. Chciałaby – bo stosunek Episkopatu do tej inicjatywy nie jest wcale jednoznaczny, nie mówiąc już, że na pewno nie entuzjastyczny. Widać, że z tej strony żadnego, nawet moralnego wsparcia nie będzie, więc nie ma co się na nikogo oglądać, tylko brać sprawy w swoje ręce.

Czas po temu najwyższy, bo rozwydrzone „kobiety” wykrzykują, że „to jest wojna”, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że strony wojujące się nie przekrzykują, tylko zabijają i to w dodatku bez żadnej staroświeckiej rewerencji. Zatem przy bezradności rządu, w którym pojawiają się tendencje ugodowe i przy wynikającej stąd bierności struktur siłowych, najgorsze może myć dopiero przed nami.

Zawsze uważałem Naczelnika Państwa za wirtuoza intrygi, który co prawda prawie zawsze potyka się na końcu o własne nogi, ale same intrygi mota finezyjnie. Tak właśnie jest i w tym przypadku, kiedy udało mu się wypchnąć na pierwszą linię konfrontacji z wściekłymi „kobietami” Kościół katolicki, który, nawiasem mówiąc, zawsze był uważany przez żydokomunę za głównego, a właściwie – za jedyne przeciwnika.

Dodatkowego komizmu tej sytuacji dodaje okoliczność, że atakujące kościoły „kobiety”, najwyraźniej nie zdają sobie sprawy, że wpisują się w scenariusz nakreślony między innymi przez Naczelnika Państwa, tylko myślą, że robią mu na złość.

Wreszcie nie jest wykluczone, że Naczelnik Państwa celowo sprowokował durnice, żeby w ten sposób przeprowadzić operację

zarządzania przez konflikt. Bezradność rządu wobec łobuzerii abdykacja państwa, które nie reaguje na paraliżowanie całych miast skłania do podejrzeń, że tak właśnie ma być, że chodzi o to, by rozzuchwalone bezkarnością dziwy zrobiły wreszcie coś okropnego, co – jeśli nawet nie odwróci od nich sympatii tej części opinii publicznej, która daje się uwodzić sloganami o „prawach kobiet” – to wprawi ją w konsternację, która może być sygnałem do reakcji stanowczej.

Jest to przypuszczenie wobec Naczelnika Państwa uprzejme, bo może też być tak, że już na nic nie czeka, tylko przygotowuje swój spektakularny upadek – żeby każdy pamiętał, co się wtedy wydarzyło

Autor: [Stanisław Michalkiewicz](#)

Marta Lempart i jej „biznesy”. Kim jest liderka wulgarnych strajków?



Jednym kojarzy się z czarnymi protestami, drugim ze środowiskiem LGBT, a jeszcze innym z deweloperskimi szwindlami, o których [informowałem kilka miesięcy temu](#). Mowa o Marcie Lempart, awanturnicy ze stolicy Dolnego Śląska, która kilka miesięcy temu domagała się swobody w kwestii eksterminacji nienarodzonych dzieci, a dziś zapowiada, że

będzie ubiegać się . Jednak nie o tym dzisiaj. Kilka lat temu spółka rodziny Lempartów, w tym córki Marty, kupiła za bezcen kamienicę w centrum Wrocławia, o czym na wPrawo.pl [informowałem w grudniu 2017 roku](#). Dotarłem do dowodów, które pokazują, szachrajstwa rodziny Lempartów. Usiądźcie Państwo wygodnie, gdyż skala oszustw może powalić z nóg, a [deweloperski szwindel](#), o którym informowałem, to jedynie wierzchołek góry lodowej.

Żeby zrozumieć działalność spółek Marty Lempart, należy najpierw przeświecić działalność jej ojca.

Byłe się nachapać

Andrzej Lempart to człowiek, którego moglibyśmy określić mianem sprytnego cwaniaczka. Lempart przez lata był współnikiem spółki ART Budownictwo. Drugim współnikiem był Piotr Grochocki. Mieli odpowiednio po 60% i 40% udziałów, jednak prezesem był Piotr Grochocki. I to przede wszystkim on angażował się w sprawy spółki oraz to on doprowadził do wielkich przychodów w spółce. To za jego kadencji spółka zaczęła zarabiać potężne pieniądze, a obroty wzrosły nawet do 30 milionów rocznie. Najwyraźniej Lempartom było to nie w smak, ponieważ biznesowo Grochocki bił ich na głowę. Postanowiono go wyrzucić i przejąć to, co udało się zbudować Grochockiemu. Andrzej Lempart mając „większość” odwołał w marcu 2012 Grochockiego z prezesury i powołał siebie, a prokurentem zrobił swoją córkę Martę. Takim sposobem Andrzej Lempart – jako prezes ART Budownictwo -przejął kontrolę nad spółką Diamond Properties, która jest właścicielem kamienicy przy ulicy Bolesława Prusa 38-40 we Wrocławiu.

Dlaczego o tym piszę? Żeby Państwu pokazać sposób działania Lempartów, którzy z „praworządnością” i „dbaniem o dobro wspólne”, o których tak często opowiada lesbijka Marta, mają niewiele wspólnego.

Niedaleko pada jabłko...

Od marca 2012 rozpoczęła się prawdziwa wojna pomiędzy Lempartem a Piotrem Grochockim. W okresie, gdy Lempartowie przejęli kontrolę nad spółkami ART Budownictwo i Diamond Properties, majątek spółki był wyceniany na grubo ponad 10 milionów złotych. A jednak Lempartowie od dłuższego czasu wykazują ujemny kapitał zakładowy. Piotr Grochocki, prawdziwy ojciec biznesowego sukcesu, próbował dowiedzieć się, w jaki sposób zostały wyprowadzone pieniądze ze spółki. Jednak Lempartowie konsekwentnie uniemożliwiali mu dostęp do dokumentów, a nawet straszili wezwaniem pracowników ochrony. Grochocki poszedł z tym do sądu i w rezultacie Andrzej Lempart został prawomocnie skazany za ukrywanie dokumentów i ma obecnie zakaz sprawowania funkcji członka zarządu (zgodnie z art. 18 § 2 ksh „Nie może być członkiem zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej albo likwidatorem osoba, która została skazana prawomocnym wyrokiem za przestępstwa określone w przepisach rozdziałów XXXIII-XXXVII Kodeksu karnego oraz w art. 585, art. 587, art. 590 i w art. 591 ustawy”).

W jaki sposób Lempartowie wyprowadzili pieniądze ze spółek? Jednym ze sposobów było wypłacanie dużych wynagrodzeń. I być może dlatego Lempartowie niechętnie składają sprawozdania finansowe, o czym kilka tygodni temu poinformowałem stosowne organy. To może być kolejny gwóźdź do trumny prowadzonej przez nich hochsztaplerki, na co gorąco liczę.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni – głosi stare polskie przysłowie, które do rodziny Lempartów pasuje jak ulał. Przygody Marty Lempart z sądami za awanturowanie się na ulicach, blokowanie manifestacji, atak na działaczy pro-life i patriotów nie wzięły się znikąd. Andrzej Lempart to niezłe ziółko. Wielokrotnie wyzywał byłego współnika od „złodziei i oszustów”. Podczas jednej z rozpraw w tej sprawie został uznany winnym, ale ostatecznie warunkowo umorzono postępowanie. Czyżby otrzymał parasol ochronny od przedstawicieli układu wrocławskiego?

Gigantyczne oszustwo

Skupmy się jednak na najistotniejszej stronie działalności biznesu spółki państwa Lempartów. Mowa o kupnie kamienicy w centrum Wrocławia, przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Miasto sprzedało im kamienicę dosłownie za bezcen.

Był rok 2010. Prezydent Rafał Dutkiewicz ogłosił przetarg na kamienicę w centrum Wrocławia przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że prezydent miasta po prostu oszukał mieszkańców Wrocławia i sprzedał spółce Lempartów (ART Budownictwo) kamienicę za ponad milion złotych, czyli za tyle, za ile dziś sprzedawane są mieszkania w centrum Wrocławia. Rok po dokonaniu transakcji życia kamienica przy ul. Bolesława Prusa 38-40 zostaje przeniesiona do nowo powstałej spółki Diamond Properties. W związku z tym potrzeba było po raz kolejny wycenić kamienicę. Zrobił to człowiek Lemparta, rzeczoznawca związany ze spółką ART Budownictwo. Wartość nieruchomości ocenił na 1,35 mln złotych. Ale i ten szacunek był mylny. Świadczy o tym wycena niezależnego rzeczoznawcy, który wycenił kamienicę zaledwie trzy dni później (12 grudnia 2011), a zatem o żadnym gruntownym remoncie, który wpłynąłby na wartość nieruchomości, nie mogło być mowy. **Rzeczoznawca majątkowy Sylwester K. wycenił dla banku pod hipotekę wartość nieruchomości na 3,745 mln złotych**, co kilkakrotnie przewyższa cenę wywoławczą wskazaną przez prezydenta Dutkiewicza i cenę za, którą kamienica została kupiona. Chyba nie trzeba wiele tłumaczyć, że operat banku, który zawodowo zajmuje się lichwą i wycenami, będzie bardziej obiektywny, niż operat miasta. Co istotne, od momentu zakupu do wyceny Sylwestra K. kamienica nie przeszła żadnego gruntownego remontu. Co to oznacza? Rafał Dutkiewicz jest winny gigantycznego oszustwa na szkodę miasta poprzez sprzedaż kamienicy o wartości prawie 4 milionów zł za cenę ponad miliona złotych złotych. W tym oszustwie brała czynny udział spółka Andrzeja Lemparta i Marty Lempart, która w 2013 roku została przez Gazetę Wrocławską okrzyknięta „najbardziej wpływową kobietą na Dolnym Śląsku”.

Oczywiste pytania

Rodzą się w tym miejscu następujące i oczywiste pytania. Jak to jest możliwe, że miasto wystawiło na sprzedaż nieruchomość za 590 tys., a po roku jej wartość sięgnęła (wg wyceny biegłego) niemal 4 mln zł? I to bez żadnych inwestycji remontowych! Jaki był przebieg przetargu? Czy byli inni oferenci? Kim oni byli? Czy nie widzieli „superokazji”? (Czasem dla lepszej konspiracji ustawionego przetargu zaprzyjaźnieni ludzie przystępują do przetargu, który mają przegrać, ale jest pozór uczciwości, bo przecież była konkurencja. To uwaga ogólna – nie wiadomo czy w tej sprawie tak było). Czy oferta była dostępna powszechnie, czy też wywieszona na parę dni w ciemnym kącie?

Czym Lempartowie zasłużyli na to, że Rafał Dutkiewicz tak hojnie ich „obdarował”? A może chodziło o polityczne inklinacje? Od lat wiadomo z jaką opcją polityczną utożsamia się rodzina Lempartów. I od lat wiadomo, że to opcja bardzo bliska aktualnemu prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi, który kocha wszystko co lewicowe, żydowskie, multikulturalne i pro-aborcyjne. Krótko mówiąc: kocha to, co kochają Lempartowie.

Czy zatem polityczne zaangażowanie po lewej stronie to realna furтка do udziału w przekrętach na szkodę potężnych wojewódzkich miast i zagrabieniu publicznego mienia? A może wystarczy być tylko lesbijką oraz zwolenniczką aborcji i operaty szacunkowe kamienic są od razu o wiele korzystniejsze?

Pewne jest, że dowody, które posiadam w sprawie, pozwalają stwierdzić, że prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz brał realny udział w gigantycznym oszustwie na szkodę mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, co znacząco podważa – jeżeli takowa jeszcze jest – reputację jego i Marty Lempart, którą lewicowe środowiska próbują wykreować na obrończynię demokracji i praworządności w kraju. Lempart..., która jest zwykłą, uliczną, odpychającą awanturnicą.

*Przemówienia liderek-aborcjonistek Strajku Kobiet to jeden wielki stek bluzgów: "wypie**ałać", "je*ać", "ku*wa". Tak w kółko. Nie można temu zaprzeczyć.*

Gdy już pojawia się treść to nie tyczy się sentencji wyroku TK.

W związku z tym logo strajku winno ulec zmianie ↓
pic.twitter.com/kbt4IqcVuF

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [October 29, 2020](#)

Zaiste. Nieformalnym liderem protestów aborcyjno-eugenicznych jest lesbijka, której – z uwagi na jej preferencje – ciąża chyba nie grozi. Bo niby jak? Jak się mylę – poprawcie mnie pic.twitter.com/i8cFMyRhnc

– Jacek Międlar (@jacekmiedlar) [October 23, 2020](#)

Źródło:

wPrawo.pl

**Brytyjska Policja planuje
„przerwać” kołacje
świąteczne, jeśli Brytyjczycy
naruszą ograniczenia**

„WuGrypy”



Jeśli mieszkasz w Wielkiej Brytanii i planujesz spotykać się z przyjaciółmi i rodziną na święta, możesz spodziewać się [wizyty](#) od lockdown'owego gestapo.

Policja i komisarz ds. Przestępstw w West Midlands (PCC) David Jamieson ogłosił, że funkcjonariusze organów ścigania będą badać wszystkie doniesienia o „łamaniu zasad” w okresie Bożego Narodzenia i Święta Dziękczynienia, a każdy, kto zostanie uznany za naruszającego, zostanie ukarany.

Ponieważ mieszkańcy West Midland są obecnie uwięzieni na podstawie ograniczeń związanych z lockdownem „Poziomu 2”, Jamieson, który najwyraźniej lubi egzekwować przepisy niezgodne z prawem, planuje panoszyć się dalej, narzucając ludziom plany wakacyjne.

„Jeśli uważamy, że duże grupy ludzi zbierają się tam, gdzie nie powinny, wtedy policja będzie musiała interweniować” – bełkotał Jamieson do reporterów, wyjaśniając, że ludzie w jego jurysdykcji nie są „uprawnieni” zgodnie z dekretem rządu, do przebywania z innymi w pomieszczeniach, bez względu na okoliczności.

Jeśli na przykład którykolwiek z mieszkańców West Midlander zaprosi przyjaciół lub członków rodziny niebędących członkami najbliższej rodziny na kolację z okazji Święta Dziękczynienia, będzie tam Jamieson i jego grupa egzekutorów Gestapo, aby ich rozdzielić.

„Jeśli znowu dojdzie do rażącego złamania zasad, policja

będzie musiała je egzekwować” – ujawnił Jamieson w publicznym oświadczeniu. „Zadaniem policji nie jest powstrzymywanie ludzi przed radością z Bożym Narodzeniem”.

„Jednak jesteśmy po to, aby egzekwować reguły, które tworzy rząd, a jeśli rząd ustanawia te zasady, to rząd musi to wyjaśnić opinii publicznej” – dodał.

Żydom i Hindusom zakazano także obchodzenia swoich świąt

Aby upewnić się, że żadne święta ani uroczystości religijne nie pozostaną bezkarne, Jamieson wskazał ponadto, że Żydzi, którzy obchodzą Chanukę i Hindusi, którzy obchodzą Diwali, również nie mogą gromadzić się w celu obchodzenia tych świąt.

W Liverpoolu, który obecnie jest uwięziony przez najostrzejszą ze wszystkich blokad „trzeciego stopnia”, policja podobnie planuje zbadać i zlikwidować wszelkie zgromadzenia, które według rządu są „nielegalne”.

Jane Kennedy, PCC z tego obszaru, dołączyła do Jamiesona, ogłaszając publicznie, że Brytyjczycy muszą pozostać w domu w izolacji podczas wakacji, aby zachować „bezpieczeństwo” przed koronawirusem z Wuhan (Covid-19).

Uznając, że cierpliwość ludzi staje się wyjątkowo słaba, Jamieson zauważył, że spodziewa się niepokojów społecznych w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza gdy rządowy program urlopowy dobiega końca.

„Siedzimy tutaj na bombie zegarowej” – stwierdził. „Zbliżamy się do etapu, w którym można było zobaczyć znaczną eksplozję frustracji i energii”.

„W wielu społecznościach sytuacja jest na krawędzi i nie potrzeba wiele, aby wywołać niepokoje, zamieszki, zniszczenia”.

Jamieson mówi, że egzekwowanie przez jego własny wydział braku wakacji w tym roku może i najprawdopodobniej będzie wyzwalaczem, który popchnie masowe ilości ludzi na skraj.

Ludzie, którzy nigdy nie popełnili przestępstwa, mogą nagle spotkać się z policją, zwłaszcza jeśli zobaczą, jak inni odważnie i zdecydowanie przeciwstawiają się tyranii rządu.

Siły policyjne w Manchesterze, Londynie i Merseyside martwią się o to samo, chociaż nadal zamierzają egzekwować ograniczenia, które mogą wywołać niepokoje, a nawet przemoc.

Profesor John Edmunds, członek tak zwanej naukowej grupy doradczej ds. Sytuacji kryzysowych (SAGE), jest przekonany, że zamykanie ludzi w domach na czas nieokreślony jest optymalnym sposobem powstrzymania rozprzestrzeniania się koronawirusa z Wuhan (Covid-19), chociaż w [przeważającej większości udowodniono](#), że blokady nie powodują żadnych innych szkód.

„Pomysł, że możemy to kontynuować i mieć Boże Narodzenie, które możemy normalnie obchodzić z przyjaciółmi i rodziną, jest skrajnym pobożnym życzeniem” – twierdzi Edmunds.

Źródła:

[NeonNettle.com](https://neonnettle.com)

[NaturalNews.com](https://naturalnews.com)

Trump obiecuje zakwestionować WSZYSTKIE stany, w których

Biden został oszukańczo ogłoszony zwycięzcą



Ponieważ nie ma absolutnie żadnych wątpliwości, że Demokraci popełniają powszechne oszustwa wyborcze, próbując ukraść wybory dla Joe Bidena, prezydent Trump [obiecał](#) zrobić wszystko, aby obliczenia były jak najbardziej dokładne.

W serii tweetów, z których wszystkie zostały „sprawdzone” i ocenzurowane przez Jacka Dorsey’a i jego zbirów na Twitterze, Trump ujawnił, że jego zespół planuje prawnie zakwestionować „każde z niedawnych roszczeń Bidena” za oszustwa wyborcze i stanowe.

Trump mówi, że istnieje „mnóstwo dowodów” na to, że popełniane są zbrodnie, i że na końcu „WYGRAMY!”.

W ciągu kilku minut od opublikowania tego na Twitterze, jego konto zostało wzięte pod lupę przez Twittera, który opublikował zawiadomienie stwierdzające, że „niektóre lub wszystkie treści udostępnione w tym tweecie są kwestionowane i mogą wprowadzać w błąd co do wyborów lub innego procesu obywatelskiego”.

W innym tweecie z około godziny wcześniej Trump napisał, że głosy otrzymane po dniu wyborów nie będą liczone, na co Twitter odpowiedział z tym samym powiadomieniem, co powyżej.

Według Twittera te dwa tweety Trumpa są „mylące”, ponieważ „[niektóre] głosy mogą nadal wymagać policzenia”. Twitter odrzuca nawet pomysł, że może [dojść do](#) oszustw wyborczych.

William Barr nie zamierza nic robić w sprawie oszustw wyborczych

Nadal napływają doniesienia o oszustwach wyborczych występujących w Pensylwanii, Wisconsin, Michigan, Nevadzie, Georgii, Arizonie i Północnej Karolinie, a mimo to prokurator generalny William Barr nie [zrobił nic](#), aby to powstrzymać.

W rzeczywistości Barr chce, aby skontaktować się z Federalnym Biurem Śledczym (FBI), jeśli ktoś podejrzewa nieuczciwą grę – z tym samym FBI, które jest skorumpowane do rdzenia i niezdolne do wymierzenia sprawiedliwości.

„Dyrektor FBI, Christopher Wray, jest nieuczciwy i stara się chronić tych w rządzie oraz polityków Demokratów, którzy popełnili przestępstwa” – pisze Joe Hoft dla The Gateway Pundit.

„Dokumenty w sprawach, w których postawiono akty oskarżenia, takie jak sprawa generała Flynna i Rogera Stone’a, pozostają ukryte, a po znalezieniu są redagowane bez innego powodu niż tuszowanie zbrodni w Deep State.”

Nawiasem mówiąc, Barr nie jest wcale lepszy. To, dlaczego Trump go zatrudnił, jest anomalią, ale facet wielokrotnie odmawiał postawienia zarzutów osobom zaangażowanym w skandal e-mailowy Hillary Clinton, rosyjską teorię spisku zмовy, umowę z Iranem, a ostatnio Huntergate.

Innymi słowy, oczekiwanie, że Barr zrobi teraz cokolwiek, by chronić Amerykę przed oszustwami wyborczymi, to mrzonka.

To, czego teraz jesteśmy świadkami, to najbardziej rażący przejaw oszustw wyborczych w historii w tym kraju, a AG prezydenta nie robi absolutnie nic, aby temu zapobiec. Dobrą wiadomością jest to, że Trump jest wojownikiem, a jego zespół utworzył własny [formularz](#) zgłoszenia oszustwa wyborów, w którym osoby podejrzewające oszustwa wyborcze mogą składać

swoje dowody.

Z obecnego punktu widzenia może to być długi, przeciągający się proces wykorzeniania oszustwa po jednym przypadku na raz. Media głównego nurtu najprawdopodobniej ogłoszą Bidena zwycięzcą na długo przed rozstrzygnięciem sprawy, ale przynajmniej podejmowane są wysiłki, aby je zakwestionować.

„Więc powinniśmy zadzwonić do tej samej agencji federalnej, która próbowała obalić prezydenta?” napisał jeden z komentatorów o absurdzie Barra instruującego ludzi, aby skontaktowali się z FBI w sprawie oszustw wyborczych.

Źródła:

[TheRightScoop.com](https://therightscoop.com)

[NaturalNews.com](https://naturalnews.com)

[TheGatewayPundit.com](https://thegatewaypundit.com)

[DefendYourBallot.formstack.com](https://defendyourballot.formstack.com)

Protesty przeciwko „kradzieży głosów” w wyborach, doszło do zatrzymań



Protesty, których uczestnicy domagali się „policzenia każdego głosu” oddanego w wyborach prezydenckich, odbyły się w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Minneapolis i kilku innych miastach. Doszło do zatrzymań. W Nowym Jorku – po przepychankach z policją, a w Minneapolis – po blokadzie autostrady.

Uczestnicy środowych protestów mówili również o tym, że obawiają się, iż głosy mogą zostać ukradzione. „Jesteśmy tu, bo chcemy mieć pewność, że Donald Trump i jego kumple nie ukradną tych wyborów” – mówili.

Policja w Nowym Jorku poinformowała, że protest na Manhattanie zakończył się zatrzymaniem 25 osób, ponieważ doszło do przepychanek z funkcjonariuszami – podało amerykańskie radio publiczne. Według policji niektórzy uczestnicy protestu mieli przy sobie broń – znaleziono m.in. noże, taser i petardy M-80.

Burmistrz Nowego Jorku Bill de Blasio oświadczył, że protesty były w większości pokojowe i wezwał obywateli, by wyrażali swoje zdanie bez uciekania się do przemocy.

Ponad 600 osób zatrzymano w Minneapolis, gdzie protestujący zablokowali autostradę I-94. O zatrzymaniu siedmiu osób poinformowano po proteście w Seattle.

Ludzie wyszli na ulicę m.in. także w Waszyngtonie i Denver – poinformował portal radia NPR.

Niektóre protesty były zaplanowane jeszcze przed wyborami, jednak – jak podają media – zintensyfikowały się po słowach prezydenta Trumpa, który po wtorkowym głosowaniu kilkakrotnie podważył uczciwość liczenia głosów i zaapelował o jego przerwanie.

Obecnie na prowadzeniu w wyborach jest kandydat Partii Demokratycznej Joe Biden z 253 głosami elektorskimi. Trump ma ich 214.

Źródło: PAP

Lewica chce powołania Biura Monitorowania Policji



Lewica złożyła w Sejmie projekt ustawy, który zakłada powołanie Biura Monitorowania Policji; Biuro rozpatrywałoby m.in. skargi na działalność Policji. „Byłby to organ niezależny, nie miałby nic wspólnego z policjantami, mógłby łatwiej podejmować działania” – mówi PAP poseł Lewicy Wiesław Szczepański.

Szczepański, który jest przewodniczącym sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych, w rozmowie z PAP zwraca uwagę, że „kontroli skargi na policjantów i oceny ich działań, np. za użycie siły czy ewentualnie broni, dzisiaj dokonują organy podległe MSWiA czy Komendzie Głównej”.

„W innych europejskich krajach organem kontrolnym nad funkcjonowaniem policji – w zakresie nadużywania siły czy niewłaściwego funkcjonowania – jest organ cywilny, takie biuro monitorowania czy funkcjonowania policji” – powiedział poseł Lewicy.

Jak przekazał, Lewica złożyła do Sejmu projekt ustawy dotyczący utworzenia Biura Monitorowania Policji, jako niezależnej jednostki organizacyjnej podporządkowanej Sejmowi, powołanej do m.in. rozpatrywania skarg na działalność Policji, jej organów, jednostek organizacyjnych i funkcjonariuszy w

zakresie w jaki dotyczy ona podstawowych zadań Policji.

„Dzisiaj bardzo wiele osób, które kontrolują policjantów, wyjaśniają zdarzenia, które mają miejsce, to są czasami koledzy z tej samej szkoły ze Szczytna, a więc chodzi o to, żeby to był organ niezależny, czasami rzeczy są kłopotliwe, być może dotyczące mobbingu i muszą to wyjaśniać wewnętrzne służby, czasami kolega kolegę, a tu byłby to organ niezależny, który nie miałby nic wspólnego z policjantami, a więc łatwiej byłoby mu podejmować działania” – tłumaczy Szczepański.

Jak podkreślił, „dyrektor Biura powoływany byłby przez parlament bezwzględną większością głosów, ale również za zgodą Senatu – również bezwzględną większością głosów, aby można było powiedzieć, że jest to organ niezależny i nie umocowany tylko w jednej partii politycznej”. „Jego odwołanie wymagałoby większości 3/5” – dodał – a kadencja byłaby czteroletnia bez możliwości powołania na drugą.

„Organ podległy byłby Sejmowi i co roku składałby sprawozdanie Ministrowi Spraw Wewnętrznych, Komendantowi Głównemu Policji i parlamentowi” – przekazał poseł Lewicy.

Szczepański podkreślił, że dyrektorem BMP „nie mógłby być pracownik ABW, ani CBA, ani Policji”. Taka osoba miałaby immunitet, więc nie mogłaby być zatrzymana. „Prowadziłaby działania, które dzisiaj prowadzą jednostki wewnętrzne MSWiA – jeżeli chodzi o kontrolę i nadzór Policji i postępowania w kwestiach dyscyplinarnych, jako organ zewnętrzny. Finansowany byłby z budżetu MSWiA” – powiedział poseł Lewicy.

Autor: Grzegorz Bruszewski

Tusk: prezydentura Joe Bidena byłaby dla Polski dużo lepsza niż Donalda Trumpa



Prezydentura Joe Bidena byłaby dla Polski dużo lepsza niż Donalda Trumpa – ocenił w piątek b. premier Donald Tusk. Jego zdaniem, ewentualna zmiana prezydenta USA oraz coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, są „niezwykle mocnym sygnałem” pod adresem polskiego rządu.

Tusk, odnosząc się w TVN 24 do wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych i ostatniego wystąpienia urzędującego prezydenta, kandydata Republikanów Donalda Trumpa stwierdził, że trudno jest wyobrazić sobie kolejną kadencję Trumpa „jako prezydenta, który nawołuje do zniesienia reguł demokracji”.

„To jego wezwanie: +przestańcie liczyć głosy; nie kradnijcie nam wyborów+, jest niczym innym jak takim bardzo brutalnym ciosem w istotę amerykańskiej demokracji” – podkreślił b. premier. Jak dodał, ewentualne zwycięstwo Trumpa byłoby dla USA „dość dramatycznym momentem”.

Pytany, jakie po wygranej kandydata demokratów Joe Bidena będą stosunki Europy z USA i NATO, Tusk ocenił, że relacja, która obecnie jest „w dość krytycznym stanie”, uległaby zmianie.

„Donald Trump, sam byłem tego świadkiem i uczestnikiem rozmów, jednoznacznie krytykował Unię Europejską. Porównywał ją do Chin. Nawet pozwalał sobie na uwagi, że jest gorsza z punktu widzenia Ameryki niż Chiny, więc on nie ukrywał takiej bardzo

głębokiej antypatii do zjednoczonej Europy” – zauważył Tusk. Jak dodał, Joe Biden jest w tym względzie odwrotnością Trumpa. „Jest bardzo proatlantycki, przywiązany do tej tradycyjnej więzi amerykańsko europejskiej” – podkreślił b. szef Rady Europejskiej.

Na uwagę, że Polska kojarzy się Bidenowi z Białorusią, Tusk odparł, że bardzo dobrze zna Bidena. „Mogę powiedzieć, że od wielu, wielu lat nawet się przyjaźnimy, bo mieliśmy okazję współpracować w różnych rolach przez wiele lat. I mogę powiedzieć, że jego stosunek do Polski i Polaków jest bardzo pozytywny, w takim też emocjonalnym sensie i dużo bardziej autentyczny niż prezydenta Trumpa. Z całą pewnością Joe Biden wie, gdzie Polska leży na mapie” – podkreślił Tusk.

Jego zdaniem porównanie Polski do Białorusi, którego użył Biden, było porównaniem rządów, a nie krajów czy narodów. „Można się zgodzić, że porównywanie reżimu (Ałaksandra) Łukaszenki z rządami (Viktora) Orbana czy (Jarosława) Kaczyńskiego jest przesadą, ale nikt nie ma prawa powiedzieć, że Joe Biden źle życzy Polsce, bo jeśli ktoś jest krytyczny wobec rządów PiS w Polsce, to dobrze życzy Polsce” – dodał Tusk.

„Ewentualna prezydentura Joe Bidena będzie dobra dla Polski i dużo lepsza dla Polski niż prezydentura Trumpa, jeśli o Polsce myślimy jako o kraju demokratycznym, jako pełnoprawnym członku Unii Europejskiej, który chce i potrafi przestrzegać wszystkich standardów demokracji i praw człowieka” – mówił były premier. Jak dodał, w tym sensie, lepszego sojusznika nie można sobie wymarzyć.

„Warto sobie uświadomić, że ta zmiana w Waszyngtonie i coraz twardsze stanowisko UE wobec kwestii praworządności, to są niezwykle mocne sygnały pod adresem rządu polskiego, ale przede wszystkim bardzo pozytywne sygnały pod adresem Polaków i społeczeństwa” – podkreślił.

„To znaczy: nie jesteśmy sami w Polsce – ci wszyscy, którzy chcą powrotu praworządności, niezależnych sądów, pełnej wolności mediów i wysokich standardów demokracji, a także wysokiej jakości rządu” – dodał b. premier.

Autor: *Monika Zdziera*

Trump wygrywa wybory; Demokraci pracują teraz aby wykraść zwycięstwo, fabrykując setki tysięcy głosów w Michigan i Wisconsin



Trump wygrał wybory wczoraj wieczorem, zajmując między innymi Georgię, Pensylwanię, Michigan, Wisconsin i Karolinę Północną, wśród stanów takich jak Floryda i Teksas.

Jak [informuje TGP](#):

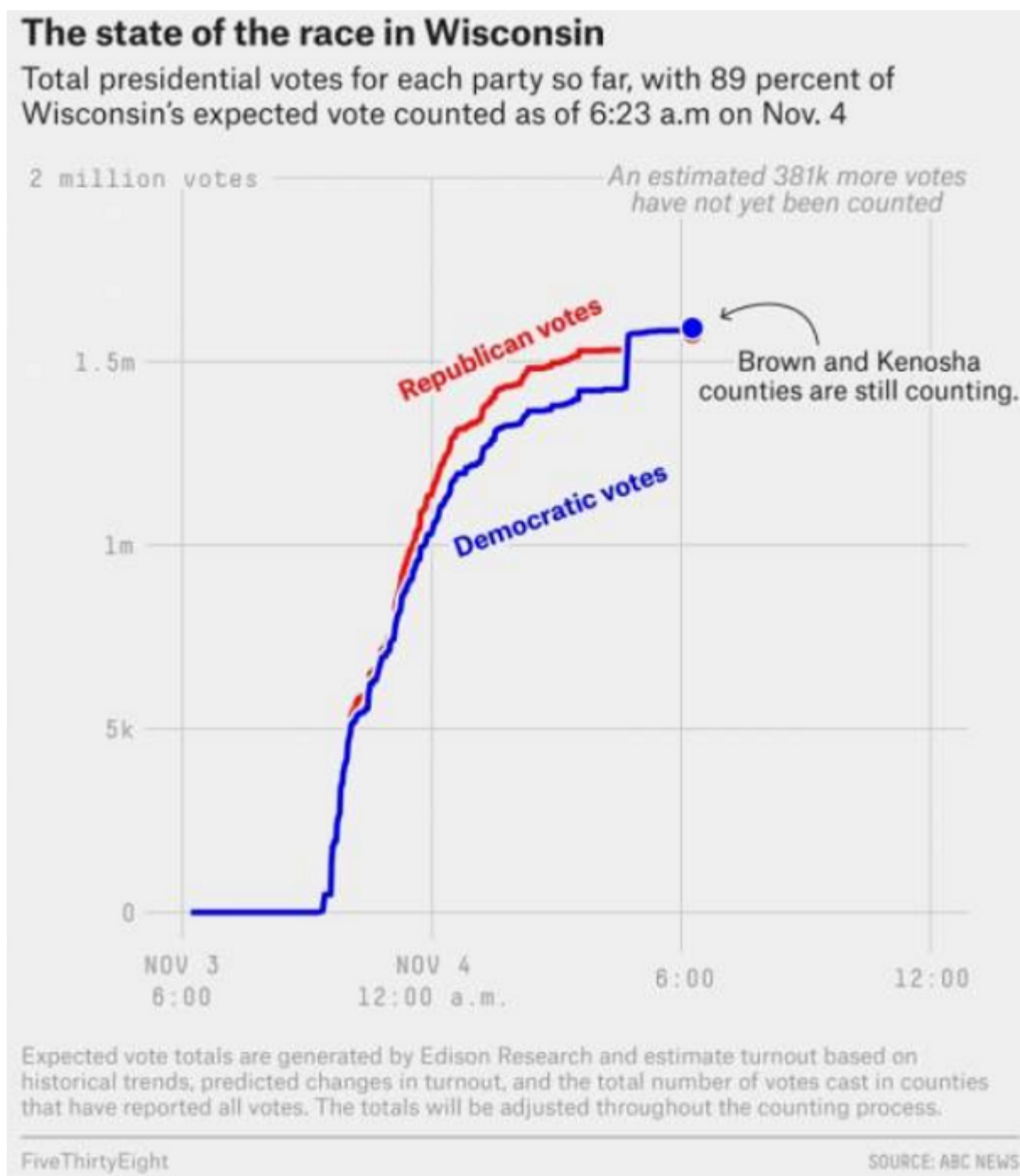
W Pensylwanii Trump prowadził z prawie 700 000 głosów.

W Michigan Trump prowadził z ponad 300 000 głosów.

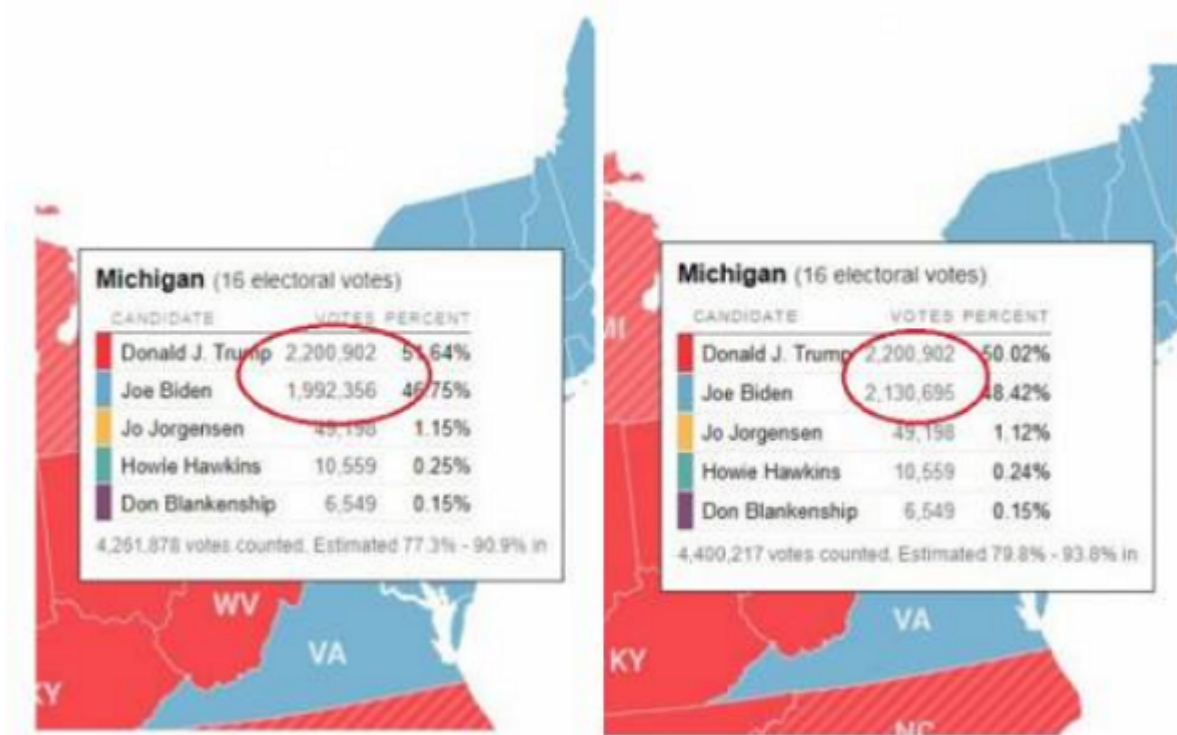
W Wisconsin Trump prowadził z 120 000 głosów.

Ale w środku nocy Demokraci zajęli się kradzieżą wyborów, fałszując liczby do głosowania w Michigan i Wisconsin.

Aby przeprowadzić oszustwo, Demokraci zamknęli raportowanie głosowań do 3:30, a potem magicznie znikąd, Biden podskoczył **200 000 głosów** bez ani jednego głosu na Trumpa. Tak to mniej więcej wyglądało:



A w Michigan głosowanie na Bidena magicznie wzrosło w środku nocy o 138 000, bez żadnego nowego głosu na Trumpa. Oczywiste fałszerstwo!



Jak [donosi The Epoch Times](#):

„Ostatniej nocy prowadziłem, często solidnie, w wielu kluczowych stanach, w prawie wszystkich przypadkach rządzonych i kontrolowanych przez Demokratów” – napisał Trump około godziny 10 rano czasu wschodniego. „Potem, jeden po drugim, zaczęli magicznie znikać, gdy liczono karty do głosowania. BARDZO DZIWNIE, a „ankieterzy” łyknęli to całkowicie i historycznie błędnie! ”

Hmm... Biden gets an infusion of 138,339 votes, but nobody else gets one? pic.twitter.com/nQIYNNeVW5

– Warren Platts (@WarrenPlatts) [November 4, 2020](#)

[Big League Politics](#) donosi również o rzekomym oszustwie, które miało miejsce w środku nocy, podczas gdy Ameryka spała:

... Dziesiątki tysięcy kart do głosowania nieobecnych przybyło do dużych skrzynek pocztowych w Centrum TCF w Detroit w stanie Michigan w środę rano o 3:30. Centrum TCF, dawniej Cobo Hall, jest miejscem, w którym liczone są głosy nieobecnych w

hrabstwie Wayne, które jest siedzibą Detroit.

Były senator stanu Michigan, Patrick Colbeck, napisał, że łączna liczba kart do głosowania podrzuconych do tablicy liczącej wyniosła 38 000...

Zgodnie z ordynacją wyborczą stanu Michigan, wszystkie te listy do głosowania pocztowego i nieobecnego musiały zostać złożone przed godziną 20:00 we wtorek wieczorem, aby zostały one zgodnie z prawem przyjęte i zaliczone do wyborów. Oznacza to, że miasto Detroit potencjalnie zasiadało na tych kartach do głosowania przez wiele godzin.

Zliczanie głosów zostało wyłączone, aby w środku nocy można było wypychać karty do głosowania

Demokraci rządzą stanami Wisconsin, Michigan i Pensylwanią, a wczoraj wieczorem **zamknęli liczenie głosów**, aby mogli zaangażować się w **fałszowanie głosów**, a w środku nocy pojawiło się setki tysięcy głosów na Bidena, stawiając Bidena na czele i miażdżąc Trumpa i jego prawowite zwycięstwo w głosowaniu.

To jest zwykła kradzież!

Zeszłej nocy Trump ostrzegł, że dokładnie tak się stanie, mówiąc:

To oszustwo dla amerykańskiej opinii publicznej. Szykowaliśmy się do wygrania tych wyborów. Szczerze mówiąc, wygraliśmy te wybory. To poważne oszustwo podczas wyborów. Więc pójdziemy do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Chcemy, aby głosowanie zostało wstrzymane. Nie chcemy, żeby o 4 rano znajdowali jakieś głosy. Wygramy to i jeśli o mnie chodzi, już wygraliśmy!

Jak [informuje The Gateway Pundit](#):

Demokraci, Big Tech, media i niektórzy liderzy wyborów stanowych współpracują, aby ukraść te wybory prezydentowi Trumpowi. Prezydent wygrywa.

Wczorajszej nocy media zebrały się i nie wezwały wielkich stanów, które pokazały zwycięstwo Trumpa. Prezydent godzinami przewodził Florydzie i Teksasie, ale media nie mówiły o tych stanach, jako o stanach Trumpa. W ten sposób media mogły utrzymać przy życiu narrację, że Joe Biden prowadzi w wyścigu.

W międzyczasie Biden ogłosił swój plan ogłoszenia zwycięstwa dzisiaj o 17:00, po sfałszowaniu dokonany przez Michigan i Wisconsin, plus cztery lata fałszerstwa cenzury przez Big Tech i oburzające uprzedzenia informacyjne przez sfałszowane media głównego nurtu.

OSZUSTWO: Siedem oddziałów w Milwaukee zgłosiło więcej głosów niż ogółem zarejestrowanych wyborców



Niesamowity cud dla Demokratów w Milwaukee (Wisc.), gdzie siedem oddziałów [zgłasza](#), że liczba głosów przekracza łączną liczbę zarejestrowanych wyborców.

Okręgi 234, 269, 272, 273, 274, 277 i 312 w niewytłumaczalny sposób miały frekwencję przekraczającą całkowitą liczbę zarejestrowanych wyborców, podczas gdy dziesiątki innych

rejestrowały prawie 100-procentową frekwencję wyborczą, wysoce nieprawdopodobne i wyraźnie oszukańcze zjawisko.

Analiza oficjalnych wyników przedstawionych przez Sekretarza Stanu Wisconsin ujawnia, że większość oczywistych oszustw miała miejsce w południowo-zachodniej części Milwaukee. Reszta została rozproszona po całym mieście, co opóźniło zgłoszenie wyników głosowania, aż większość Amerykanów już spała.

„Miasto Milwaukee odnotowało we wtorek rekordową frekwencję w wysokości 84%; 243 144 z 288 833 zarejestrowanych wyborców oddało głos”, podał Milwaukee City Wire News Service.

„Biden pokonał Trumpa w Milwaukee 195 034 do 48 110, przewaga 145 916. Zdobył 80 procent wszystkich głosów w mieście”.

W punkcie sprzedaży ujawniono ponadto, że spośród 327 wszystkich okręgów wyborczych w mieście 90 z nich odnotowało frekwencję przekraczającą 90 procent. W kolejnym, 201 frekwencja przekroczyła 80 procent.

„W 2016 r.”, jak donosi prasa dla kontrastu, „frekwencja wyborcza w mieście wyniosła 75 procent”.

Wyraźnie widać, że szykuje się poważna szykana, która wymaga pilnej uwagi. Gdy dowiemy się więcej o sytuacji, poinformujemy o tym.

Ostatniej nocy Trump prowadził w Wisconsin; dzisiaj Biden w magiczny sposób ukradł mu zwycięstwo

Ci, którzy obserwowali liczenie głosów, podczas gdy były one zestawiane zeszłej nocy, prawdopodobnie zauważyli, że Wisconsin wyraźnie zmierza ku zwycięstwu Trumpa. Ale wszystko zmieniło się około 4 nad ranem, kiedy [znikąd pojawił się](#) skarb Bidena.

Podczas gdy wykres do tego momentu wydawał się podążać za organicznym wzorcem pokazującym stale rosnącą przewagę Trumpa nad Bidenem w Wisconsin, rzut kart do głosowania o 4 nad ranem wywindowały wynik Bidena, co jest statystycznie niemożliwe.

Chociaż media głównego nurtu szybko przeskoczyły cały wykres z „weryfikacją faktów”, zanim zgłosiły go jako fałszywe, oczywistą prawdą jest, że Demokraci kombinowali, podczas gdy większość Amerykanów spała, przekazując stan Bidenowi.

Trump nadal [ma szansę](#) ujawnić to oszustwo i pociągnąć do odpowiedzialności odpowiedzialnych za nie, ale musi działać szybko.

„Demokraci ciężko pracują nad fałszowaniem fałszywych kart do głosowania w Wisconsin i Michigan, ale członkowie zespołu Trumpa już kwestionują oba te wysiłki” – pisze Mike Adams.

„Wisconsin przystąpi do ponownego przeliczenia i jest wysoce prawdopodobne, że ponowne przeliczenie wyrzuci sfabrykowane, fałszywe głosy, które magicznie pojawiły się zeszłej nocy (około 200 000, wszyscy głosują na Bidena na 100%, oczywiste oszustwo).”

Sytuacja, w której podopieczni Milwaukee oddają więcej głosów, niż jest zarejestrowanych wyborców, to po prostu więcej amunicji, której zespół Trumpa może użyć, aby pokazać, że Demokraci próbują szybko wykraść wybory dla Bidena.

„Dlatego należy obowiązkowo zachować głosy w lokalach wyborczych i zgłaszać wyniki w nocy wyborczej w każdym lokalu wyborczym”, zauważył jeden z komentatorów w *The Gateway Pundit*, w jaki sposób można zapobiec takim sytuacjom.

„Zapobiega to napływaniu tych ogromnych „rzutów ” głosów do miejsc zbiórki”.

Inny spekulował, że Trump nie ma zbyt wielu opcji, by z tym walczyć, poza zażądaniem ponownego przeliczenia, tylko po to, by potencjalnie usłyszeć, że jedno nie zostanie uznany – i co wtedy?

„Już im to *uszło na sucho*”, odezwał się inny, zauważając, że *plandemia* była dla Demokratów doskonałą okazją do *przejęcia* wyborów. „Covid scare był najlepszym prezentem dla poczty w przypadku oszustw związanych z głosowaniem”.

Źródła:

MkeCityWire.com

TheGatewayPundit.com

NaturalNews.com

Politolog: Frekwencja w amerykańskich wyborach najwyższa od 120 lat



Frekwencja w tegorocznych wyborach

prezydenckich w USA wyniosła 66,9 proc. – wynika ze wstępnych wyliczeń prof. Michaela McDonalda z Uniwersytetu Florydy. To najwyższy odsetek głosujących od wyborów w 1900 roku, kiedy zagłosowało 73,7 proc. uprawnionych.

Według szacunków politologa stojącego na czele US Election Project w obecnych wyborach zagłosowało rekordowe 160 002 000 wyborców, z czego aż 100 mln oddało głos jeszcze przed dniem wyborów. W wyborach 2016 roku głosowało 136,6 mln osób, czyli 59,2 proc. uprawnionych obywateli.

Najwyższa frekwencja była w Minnesocie, gdzie wygrał kandydat Demokratów Joe Biden – 82,9 proc., a najniższa w Zachodniej Wirginii (57 proc.), gdzie wygrał ubiegający się o reelekcję Donald Trump. Próg 80 proc. przekroczyły też New Hampshire w Nowej Anglii i Wisconsin na Środkowym Zachodzie.

Ostateczna frekwencja będzie znana dopiero za kilka dni, kiedy spłyną wszystkie głosy korespondencyjne.

Źródło: PAP